

Baba z dziurką na pamiątkę

Studenci wzornictwa będą się uczyć w Poznaniu fachu od ludowych twórców

NATALIA MAZUR

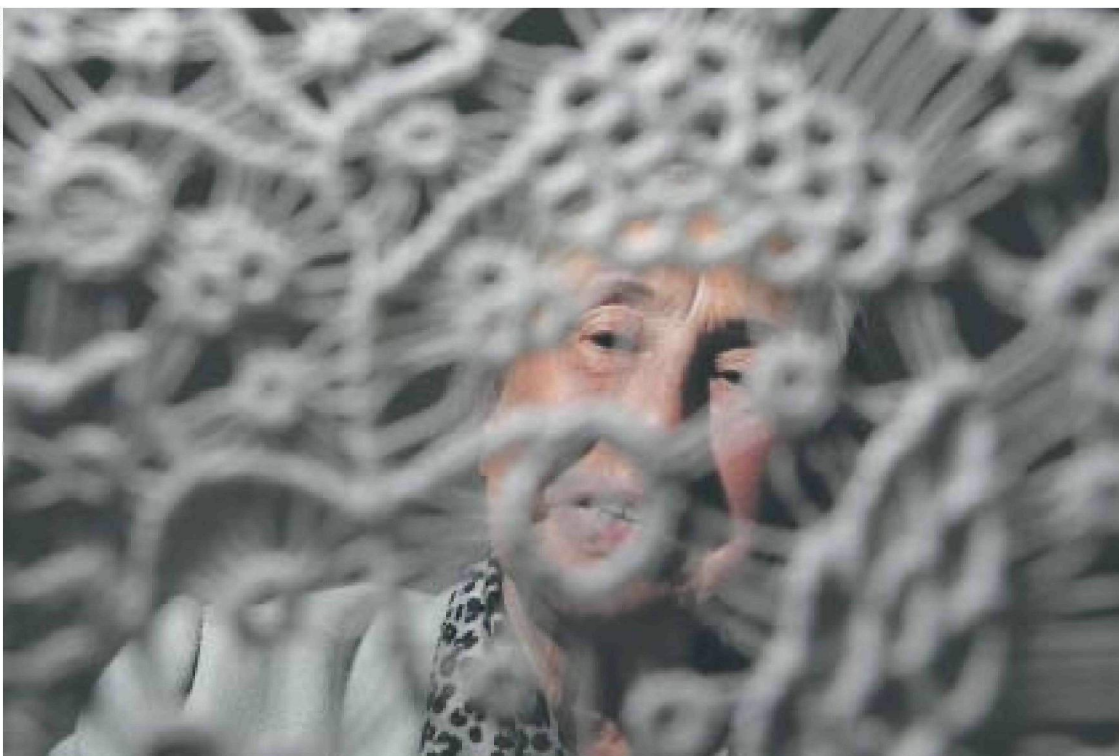
••
-Pęczek, baba, dziurka, koszyczek... Takie śmieszne wiejskie nazwy. Ta szyszka? To chmiel - Barbara Michalak sięga po kawałek płótna z narysowanym wzorem koronki. - Najpierw obszywam wszystkie elementy atłaskiem dwudziestką, a potem nasnuwam.

Biała nić do nasnuwania, mocna jak lina, łączy babę z dziurką i pęczek z koszyczkiem. Powstaje snutka golińska. Kwiatki, gwiazdki, szyszki obdziergane na białą, połączone w całość białą pajęczyną. Przed wojną kobiety z podjarocińskiej Golicy ozdabiały tym haftem fartuchy, koszulki i czepce. W latach 50. pani Barbara dostała w Jarocinie nakaz pracy. - Zawód prozaiczny, budowałam drogi i mosty - wspomina. Zapisala się do domu kultury na kurs haftu, po pracy wyszywała. Malutka serwetka - pięć godzin roboty. Duża serweta - miesiąc.

Ile osób potrafi robić golińskie snutki? W wydanej w Kaliszu książce „Wybitne hafciarki ostatniego pięćdziesięciolecia” jest 15 nazwisk. Co drugie w czarnej ramce. - Rocznik 1932, rocznik 1942, rocznik 1946... - wylicza Joanna Sosnowska-Cecula z Pro Design.

W pierwszych dniach czerwca Urząd Marszałkowski we współpracy z Pro Design - właścicielem Starej Drukarni - zaprosi do Poznania ludowych twórców. Starsze już osoby mają przekazać ginące umiejętności młodym projektantom. - Inspiracja ludową twórczością jest dziś najsilniejszym trendem we wzornictwie. W Polsce jest to na razie bardzo powierzchowne. Projektanci wykorzystują motywy, lecz jeszcze nie stosują technologii i materiałów - mówi Anna Wróblewska, autorka pomysłu. - Skandynawowie, Holendrzy, Japończycy potrafili uczynić z narodowego dziedzictwa siłę. - Szwedzi wzięli materiał rosnący w promieniu 100 km od fabryki, skorzystali z tradycyjnych skandynawskich

TOMASZ KAMIŃSKI



Barbara Michalak - specjalistka w robieniu golińskich snutek. Będą się od niej uczyć studenci

O jedno miejsce w warsztatach walczyło ponad pięć osób: studentów i absolwentów kierunków związanych z projektowaniem z całej Polski. Po warsztatach wezmą udział w konkursie

wzorów. I stąd wziął się sukces Ikea - zaznacza Sosnowska-Cecula.

Do Poznania przyjadą dwie artystki z Kurpiów. Jedna uczyć będzie haftu, druga wycinanek typowych dla Pus-

czy Białej; czerwono-zielono-czarnych. Przyjedzie mistrz wikliniarstwa, rzeźbiarz z Kociewia oraz mieszkająca w Beskidzie Żywieckim specjalistka od ludowych zabawek. - Beskid Żywiecki jest zabawkarskim zagłębiem. To tutaj narodziły się drewniane ptaki na drucikach, ręcznie malowane bujane koniki i ptaki klapki, prowadzone przez dzieci na kijach, machające skrzydłami - opowiada Anna Brzezińska, etnolożka, która wyszukiwała artystów. A ponieważ warsztaty „Nowy Folk Design” odbywają się w Wielkopolsce, musi pojawić się też coś, co dla regionu typowe. Snutki golińskie i umiejętność snucia przywiezie z Jarocina Barbara Michalak.

O jedno miejsce na warsztatach walczyło ponad pięć osób: studentów

i absolwentów kierunków związanych z projektowaniem. Po warsztatach wezmą udział w konkursie. Zadanie: korzystać z nowych umiejętności stworzyć użytkowy przedmiot. - Pamiątkę, którą przedstawiciele władz samorządowych mogliby obdarowywać zagranicznych gości - wyjaśnia Sosnowska-Cecula. - Haftowany ludowy obrus lepiej by wyglądał w gabinecie gubernatora lub premiera landu, prawda? - stwierdza Leszek Wojtasiak, wicemarszałek województwa.

Sosnowska-Cecula: - Cały projekt ma na celu to, by stawiając na wzornictwo, wzmocnić wielkopolską gospodarkę. A przy okazji może ocalimy przed zapomnieniem niektóre zawody. ●